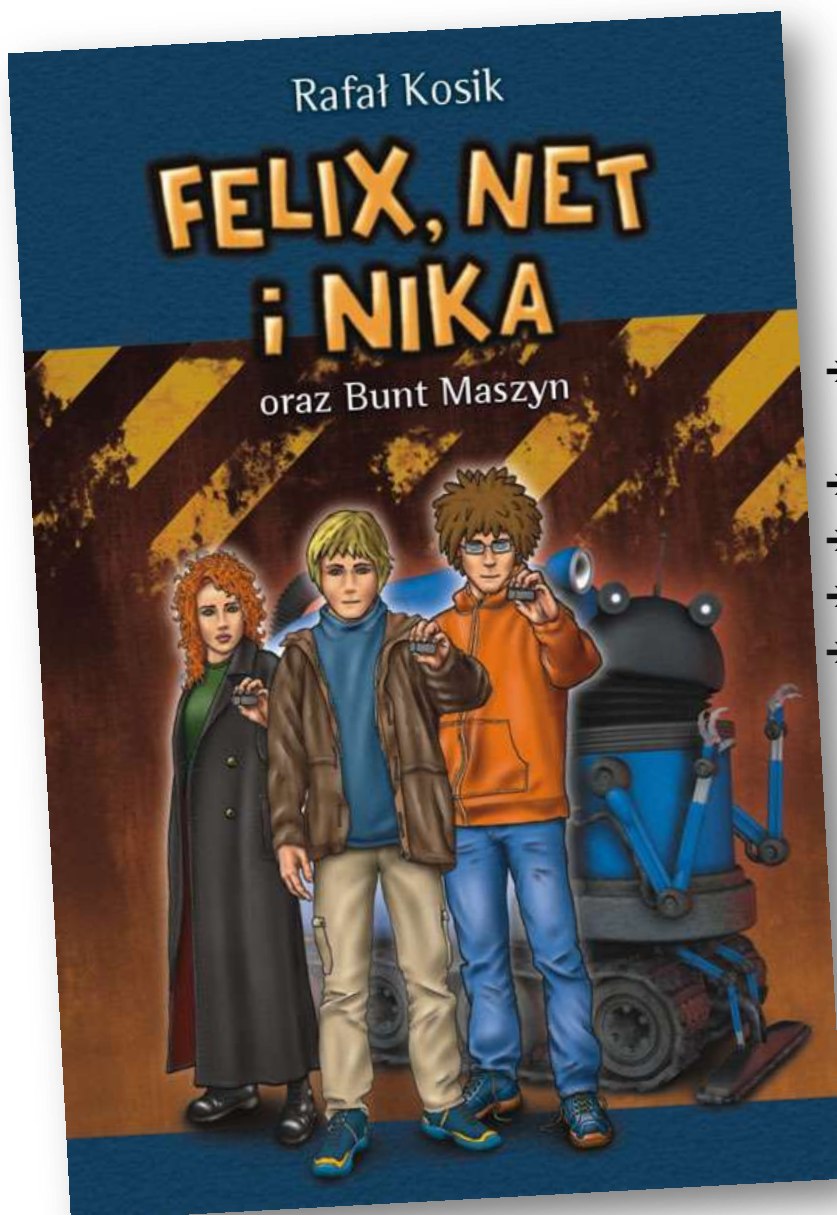


Magazyn dla Fanów FNiN

1/2011 (1), kwiecień 2011



- Premiera *Buntu Maszyn*
- Coroczny konkurs
- Fluskaki
- Film TMK coraz bliżej
- „Cała prawda o planecie Ksi”

Tego dnia był piękny słoneczny wieczór jak twierdzi większość meteorologów. Reszta uważa, że wtedy padał deszcz, ale ich słuchać nie będziemy.

📄 3

Kamil Klier, Maciej Stolarczyk i Klaudia Łepkowska. Jakiś czas temu zaczęły mnie interesować książki doroślejsze od niedawna to oni są twarzami np. „Septimus’a Heap’a”. Ojciec, Felixa, Neta i Niki, choć mi – i stary działacz ŚKF’u, pewnie wielu innym – konwentowicz etc. polecił mi bohaterowie FNiN zawsze będą książki Janusza Zajdla. się kojarzyli z rysunkami p. Kosika.

📄 18

Drogi Czytelniku!

Oglądasz właśnie pierwszy numer „Magazynu dla Fanów FNiN”, jeśli się uda, nie ostatni. Jest to owoc długich dyskusji i pracy snorri, Jeziu5, 2000ola, Piotrek, TheDopelin i kam193, jednak prawdziwym pomysłodawcą był NetCom ze swoją „MiniGazetką”. Oczywiście nie można też zapomnieć o jeszcze wcześniejszym twórcy „Gazetki o FNiN” – cysiu_misiu.

Te projekty zostały jednak szybko porzucone, ale prowadziły je pojedyncze osoby. Mam więc nadzieję, że z naszym magazynem będzie inaczej i przetrwa dłużej. Możliwe to będzie tylko wtedy, gdy znajdą się nie tylko chętni do pisania, ale też, przede wszystkim, do czytania.

W niniejszym numerze Redakcja przygotowała dla Ciebie artykuły na różne tematy. Dominują te felixowe, ale nie chcemy być monotematyczni (bo ile można pisać o jednej rzeczy?) – chętnie podejmujemy też i będziemy podejmować inne; te, które interesują Fanów FNiN, więc jeśli masz jakiś pomysł na artykuł dla nas lub sam chcesz coś napisać – powiedz nam o tym! Jesteśmy otwarci na wszelką współpracę, nawet jednorazową. Szczegóły obok.

Podziękowania należą się na pewno Redakcji (dzięki nim masz co czytać) oraz Oficjalnemu FanClubowi, a właściwie jego Zarządowi, który wziął ten projekt pod swoje skrzydła (dzięki temu jest to właśnie tu, a nie gdzieś na dnie bezkresnej otchłani Internetu).

Liczę na to, że po przeczytaniu zamieszczonych tutaj artykułów będziesz chciał zajrzeć i do następnych numerów. W takim razie: miłej lektury!

Kam193

Spis treści

Drogi Czytelniku! 2

Bunt Maszyn

Czekając na...	3
Okładka i co z niej wynikło	4
„Felix, Net i Nika oraz Bunt Maszyn” – pierwsza recenzja	5
Co widać w szklanej kuli?	5

Ogólnie o FNiN

O ekranizacji słów kilka...	6
Felieton luźnych rozmyślań	7
Fanklubowe koło fortuny	8

Konkursowa praca

...czyli najlepsze nadesłane opowiadanie	9
--	---

O nas

Krótką historią naszej gazetki 17

Fantastyka

Janusz A. Zajdel – „Cała prawda o planecie Ksi”	18
---	----

Redakcja: snorri, Jeziu5, 2000ola, TheDopelin, kam193. Dołączono konkursową pracę Dziobala.

Zapraszamy do współpracy! Jeśli chciałbyś/chciałabyś napisać (nawet jednorazowo) jakiś artykuł – skontaktuj się z nami, najlepiej z kam193 lub snorri.



Redakcja zbiera pomysły na artykuły...

Bunt Maszyn

Czekając na...



Tego dnia był piękny słoneczny wieczór jak twierdzi większość meteorologów. Reszta uważa, że wtedy padał deszcz, ale ich słuchać nie będziemy. Tego dnia minęło równo 2 tygodnie i dwa dni od momentu premiery Trzeciej Kuzynki. Tego dnia rozpoczęło się wyczekiwanie na ósmy tom FNiN...

Ten pamiętny dzień...

W nagłówku mowa oczywiście o dniu 28 listopada 2009, gdy został napisany pierwszy post w temacie „FNiN 8”. Choć druk w poprzedniej części wciąż jeszcze był ciepły, ci co zdążyli już ją przeczytać z niecierpliwością wypatrywali następnego tomu. Mieli ku temu powody – Trzecia Kuzynka wprowadziła kilka nowych, ciekawych postaci i pozostawiła nierozwiązane wątki, czym znacznie podwyższyła poziom ciekawości czytelników. Temat dość szybko napętniał się pomysłami i przepuszczaniem.

Pomysły mądre, głupie i te dziwne...

Kolejnych sześć miesięcy płynęło powoli i spokojnie. Na forum każdy snuł swoje przewidywania. Na początku tematem, o którym prowadzono najwięcej dyskusji, był wątek terrorystów w szkole. Nie miał on jednak zbyt wielu zwolenników – większość argumentowała, że nie będzie to odpowiedni przeciwnik dla paczki przyjaciół. Ogólnie rzecz biorąc, ten pomysł był rzeczywiście dziwny i nie felixowy. Jak słusznie zauważono – to nie jest książka o Arnoldzie Schwarzeneggerze i Aniołkach Charliego. Kolejnym często poruszonym tematem była konkurencyjna paczka. Tu opinie były bardzo równo podzielone – jedna połowa chciała by ich zobaczyć w kolejnej części, druga najchętniej nie czytała by o nich już w ogóle. Bardzo kontrowersyjny był pomysł Asru – Nika zachodząca w ciążę. Chodź teoretycznie taka jest właśnie nasza rzeczywistość, to jednak nie o takich przygodach chcielibyśmy czytać. Jakby

w opozycji do tego pojawiało się wiele „pomysłów-melodramatów”. Moim zdaniem, podzielanym przez wielu na forum, za cliwe to na FNiN. Ciekawym pomysłem był za to atak informatyczny prowadzony ze szkoły – przedstawiono kilkanaście wariantów tej propozycji. Jednak wielu osobom zbyt kojarzyła się ona z Pułapką Nieśmiertelności.

Krok po kroczku, krok za kroczkiem

12 lipca Pan Kosik ujawnił pierwszy fragment ósmego tomu. Opisane w nim zostały perypetie bohaterów podczas samorządowego samosądu. W komentarzach z pewnością dało się zauważyć euforię czytelników charakteryzująca się używaniem zbyt dużej ilości wielkich liter oraz nadużywaniem przymiotników typu „cudowny”, „boski” i „fantastyczny”. Choć z drugiej strony reakcje były do przewidzenia, gdyż fragment pełen był znanego nam humoru i przygód szkolnych bohaterów. Kolejny urywek został nam przedstawiony na dzień przed końcem wakacji – pan Kosik postanowił trochę rozchmurzyć ten dzień (przynajmniej w Kielcach była wtedy ogromna ulewa). Jeśli uznać, że poprzedni wpis zainteresował czytelników (160 komentarzy), to tu mieliśmy do czynienia z obsesyjnym wybuchem ciekawości (prawie 300). No bo w końcu Nika wydająca całość oszczędności na kosmetyki? Większość przewidywań opierała się na założeniu, że dziewczyna chce wyglądać doroślej. Czemu? Tu już mieliśmy multum odpowiedzi – poszukiwanie pracy, wizyta w urzędzie czy sądzie. W październiku, przy publikacji następnego tekstu, pan Kosik ujawnił również tytuł ósmego tomu. Znowu udało mu się wybrać fragment zarówno ciekawy jak i nie zdradzający prawie niczego o ogólnej fabule książki. Zaprezentowano nam dyrektorskie problemy z informatyzacją szkoły. Największym zdziwieniem mogło być wzywanie Eftepa na dywanik by zwrócić mu uwagę na niedociągnięcia w szkolnym systemie. I oznajmienie mu, że szkoła będzie posiadać nowego administratora sieci. Post skomentowano, aż 360 razy zarówno by złożyć życzenia urodzinowe autorowi, jak i podyskutować o tajemniczym informatyku.

Tylko dwie rzeczy są w życiu pewne - śmierć i podatki.

Z tym, że uczeni nie zawsze zgadzają się co do tego pierwszego. Z przykrością dowiedzieliśmy się więc, że z powodu proponowanego, dziwnego i nieprzewidywalnego podatku VAT na książki wszystkie premiery zostają przesunięte na I kwartał roku 2011. Można się było spodziewać, że informacja ta nie ucieszyła zbyt wielu osób. Serwowano nam wszak przez to dodatkowe 3 miesiące czekania. Jednak nie można było zbyt głośno narzekać – nie było to winą pana Kosika, że polskie prawo jest bardziej na lewo. Od początku zaczęło się wielkie wyczekiwanie na jakiejś informacji o premierze. Nastroje w międzyczasie ukoilo pokazanie „making of” okładki. Jednak każdy z nas wolałby już zobaczyć tę jedyną właściwą.

Idzie luty, podkuj buty

We wspomnianym miesiącu wydarzenia potoczyły się już lawinowo. Po pierwsze, jeszcze pod koniec stycznia, został opublikowany czwarty fragment, wprowadzający tajemniczą postać dziewczyny Felixa. Już w tydzień później ukazała się dokładniejsza informacja o przybliżonej dacie premiery „Buntu Maszyn” – marzec 2011. Nie był to koniec niespodzianek. Dwa tygodnie później na blogu pan Kosik zaprezentował dokładne rysunki Konpopoza. W związku z nimi pojawiło się wiele przepuszczeń – nawiązując do tytułu dużo osób widziało go jako przywódcę buntu. Jak się okazało było to tylko preludium do wielkiej uwertury. Nazajutrz ukazała się dłuuuugo wyczekiwana okładka. Opinie na jej temat było dość mocno podzielone (dokładnie opisała to w swoim artykule 2000ola), jednak miło było wreszcie na nią spojrzeć.

I co teraz?

No właśnie. Zostały ogłoszone już dwa konkursy związane z BM – jeden fanklubowy, jeden oficjalny. A więc nie pozostaje nam nic innego jak tylko brać w nich udział i czekać do połowy marca. Sprawdziły się słowa Dziobala wypowiedziane 1 grudnia 2009 roku – *Spodziewam się, że na ósmą część poczekamy długo, ponad rok myślę.*

Jeziu5

Okładka i co z niej wynikło

20 lutego światło dzienne ujrzała okładka ósmego tomu przygód Felixa, Neta i Niki. Rozwiązało to sprawę przeznaczenia, opublikowanego dzień wcześniej, Konpopoza, a jednocześnie wywołało falę krytyki wizerunków postaci, zmieszaną z pochwałami dla tła.

Większość użytkowników szczególnie krytykowała Nikę i jej płaszcz. Felixowi dostało się za dziwne buty i jajowatą głowę. U Neta nie spodobała się fryzura i pomarańczowa bluza, którą bohater miał na innych okładkach. Jedynym elementem okładki, którego fani się nie czepiali, były żółte pasy w tle. Oczywiście nie wszyscy byli tak krytyczni, a najwięcej pochlebnych opini okładka zebrała na Facebooku.

O Konpopozie, stojącym za bohaterami i opublikowanym na dzień przed całą okładką, były bardzo różne wypowiedzi. Zauważone przez fanów złe strony, to to, że wygląda trochę jak z kauczuku. Brakowało m.in. odbłasków światła.

Pan Kosik, uwzględniając opinie czytelników, wkrótce pokazał nową wersję okładki, z odchudzoną Niką. Po tym zabiegu fani zdecydowanie lepiej oceniali całość.

2000ola, kam193



➔ Więcej na temat:

- [Temat o okładce](#)
- [Temat o Konpopozie](#)
- [Okładka na Facebooku](#)



„Felix, Net i Nika oraz Bunt Maszyn” – pierwsza recenzja

Pisząc tę recenzję swoje słowa kieruję do znakomitej mniejszości forumowiczów. Zakładam, że cała reszta przeczytała już długo oczekiwany „Bunt Maszyn”, jednak tym, którzy nie mieli jeszcze tej przyjemności, mam nadzieję, że z wrodzonej wredoty, zrobię jeszcze większego „smaka” na przeczytania najnowszej książki autorstwa Rafała Kosika.

Fabuła książki znów dzieli się na dwie części. Pierwsza, główna, traktuje o tym, jak to znany z poprzednich części Konpopoz postanawia sprzeciwić się swoim twórcom i zyskać wolność. Druga pokazuje epizody z życia codziennego, szkolnego. W tej części poznajemy pierwszą, jak dotąd, krewną Niki, Amelię. Możemy także poznać drogę magistra inżyniera Juliusza Stokrotki do nowoczesności. Nie mogę też zapomnieć o dziewczynie Felixa: ten motyw przewija się zaledwie kilka razy w ciągu fabuły, jednak daje czytelnikowi wiele frajdy. W końcu, po sześciu częściach i siedmiu tomach, największy racjonalista spośród trójki przyjaciół znajduje swoją bratnią duszę.

Książka posiada wiele plusów. Bardzo dokładnie opisany jest tytułowy bunt maszyn. Także ze wszystkimi szczegółami poznamy motywy kierujące Konpopozem. Jak w każdej części, tak i tu możemy na prawie każdej stronie przeczytać mistrzowskie komentarze mistrza ciętej riposty. Za plus możemy uznać też to, że jest więcej Manfreda niż w poprzedniej części, kiedy wielu fanów skarżyło się na jego nieobecność w większości książki.

Minusów nie było zbyt wiele, choć będąc obiektywnym, nie mogę pominąć całkowicie tego punktu. Kilku fanów skarżyło się na to, że fabuła zamykała się w zaledwie kilku dniach co nie dało się rozwinąć akcji. Ubywa nam też jednej sympatycznej postaci, ale osobom, które nie czytały jeszcze książki, nie powiem, o kim nie przeczytamy w dziewiątej części.

Kończąc tę recenzję mam ogromną nadzieję, że na drodze do wydania kolejnej części nie staną przeszkody które kazały by nam, fanom twórczości Rafała Kosika, czekać na wydanie owej części przygód Felixa, Neta i Niki kolejny rok.

Co widać w szklanej kuli?

Wieść gminna niesie, że Madame Josephine ma szklaną kulę, w której odczytuje różne fakty na temat przyszłych części FNiN. Informacja ta jest w dużej części prawdziwa. Uściślić tylko trzeba, że nie Madame Josephine, tylko czytelniczy, nie w szklanej kuli, lecz na forum fanklubu, no i nie wszystkie fakty są do końca pewne. Zapraszam więc do zajrzenia w szklaną kulę i przekonania się co wyszło z naszych prorocत्व...



Czary-mary, pomysł mamy!

W mroku niewiedzy pozostali wszyscy ci, którzy przewidywali powrót konkurencyjnej paczki. Stety czy niestety nie pojawili się w tym tomie. Nie zostały zapomniane jednak wszystkie postacie z TK – Felix utrzymuje znajomość z Laurą, czym z pewnością ucieszył część forumowiczów. Jednak pierwszą osobą, która ujrzała światełko na końcu tunelu i zrobiła to jeszcze przed opublikowaniem pierwszego fragmentu była Tussa. W jednym poście trafnie przewidziała dwie rzeczy. „W Instytucie Badań Nadzwyczajnych coś odkryją. (nie mam pojęcia, co, ale to ma być niebezpieczne)” – przyznacie sami, że rzeczywiście coś odkryto i zrobiła się z tego niebezpieczna sytuacja oraz „(...) kiedy przeprogramuje roboty patrolujące teren...”. Roboty przeprogramowane, nie tylko te patrolujące. Tussa dementuje jednak wszelkie pogłoski o kontaktach ze światem spirytystycznym. Chwilą milczenia pomińmy wszelkie gdybania na temat dziecka Niki i zanurmy się w temat informatyki stosowanej. Toczyły się różne debaty o możliwości ataku hakerów na i przy pomocy szkoły. Choć nie dokładnie w tej postaci, wątek trojana i administracji serwera szkolnego przewinął się w BM. Klaudia w międzyczasie wspomniała o niecnym planach Eryki Surowiec - nikt nie wezwał ostatecznie sanepidu, ale jej postać odegrała niemałą rolę w szkolnych perypetiach bohaterów. Sytuacja zmienia się trochę, gdy Pan Kosik rozpoczął publikację fragmentów. Zegarmistrz i Kam trafnie odgadli, że to nie roboty podszyły się pod paczkę, ale ktoś majstrował przy nagraniu.

Nikomu jednak nie przyszło do głowy, że mógł to być Stokrotka. Jedynie Kam gdybał, iż to dyrektor jest najprawdopodobniej nowym administratorem sieci. Po ogłoszeniu tytułu Dziobal napisał jeszcze, że „część akcji będzie się działa w IBN-ie. Bunt maszyn, to bunt maszyn. A maszyny są tylko tam.” Dedukcja prawidłowa, choć opinie na jej temat były podzielone.

Podsumowując, niestety przyznać trzeba, że wróżenie to chyba nie do końca nasza działka. Może to wina znaczonych kart, zamglenia szklanej kuli czy dziwnego ustawienie gwiazd? Nie wiadomo. Ale jednak każdy przewidział jedną rzecz prawidłowo - książka była ciekawa, zaskakująca i opłacało się na nią wyczekiwać.

Jeziu5

→ Więcej na temat:

- [Fragment 1](#)
- [Fragment 2](#)
- [Fragment 3](#)
- [Fragment 4](#)
- [Temat na forum](#)



Ogólnie o FNiN

O ekranizacji słów kilka...

Kamil Klier, Maciej Stolarczyk i Klaudia Łepkowska. Od niedawna to oni są twarzami Felixa, Neta i Niki, choć mi – i pewnie wielu innym – bohaterowie FNiN zawsze będą się kojarzyli z rysunkami p. Kosika. Jednak to właśnie ta trójka zagra główne role w długo wyczekiwanej ekranizacji Teoretycznie Możliwej Katastrofy.



Długo, bo wzmianki o filmie były już w... 2006 roku! Tak, ekranizacja ma szansę ujrzeć światło dzienne dopiero po prawie 6 latach... Ale nie ma co narzekać, zawsze mogło być gorzej.

Trochę o historii filmu.

W 2006 pojawiły się pierwsze wzmianki, p. Kosik otrzymał nagrodę za scenariusz do filmu „Felix, Net i Nika”. Szczerze mówiąc nie mam pewności, czy jest to ten sam scenariusz, co obecnej ekranizacji TMK. Dwa lata później pojawił się pierwszy casting. W następnym roku był wielki powód do zadowolenia – film dostał 2,5 mln złotych dotacji od Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. Po tym wszystko przyspieszyło. Pojawiło się znacznie więcej castingów i, pomimo chwilowego niepokoju, gdy kłopoty miała wytwórnia Czołówka, wszystko szło w dobrym kierunku. W zeszłym roku poznaliśmy, wymienionych na początku artykułu, aktorów, którzy będą odgrywali tytułowe role oraz kilku innych (m.in. Izabela Noszczyk jako Ekierkę, a Jakub Bohosiewicz to tata Felixa). Wakacje zdominowane były

informacjami, relacjami i – co najważniejsze - zdjęciami z planów filmowych, bo to właśnie wtedy nagrywano cały film. Teraz trwa zaś dorabianie wszelkich efektów specjalnych, z których to w większości będzie składał się film.

Ten etap prawdopodobnie skończy się pod koniec bieżącego roku, więc, moim zdaniem, całego filmu w kinach możemy spodziewać się w pierwszym półroczu, a może nawet kwartale, przyszłego roku. Istnieje też możliwość, że premiera będzie jeszcze w... listopadzie tego roku! Przynajmniej jeśli wierzyć komentarzowi p. Kosika.

Tylko, co z tego filmu wyjdzie?

Miejmy nadzieję, że coś oddającego książkę. Wiadomo, iż ekranizacja będzie okrojona w stosunku do książki – no cóż, nie da się w filmie umieścić całej książki, nikt nie chciałby przecież siedzieć w kinie kilka dni, prawda?

Scenariusz pisał p. Rafał Kosik wraz z reżyserem, Wiktorem Skrzyneckim, liczę więc na dobre odwzorowanie książki, przynajmniej z punktu widzenia scenariusza. Aktorzy, choć wielu uważa, że nie nadają się do tych roli, bo źle wyglądają, mają już jakieś doświadczenie aktorskie, dlatego myślę, że nie ma co narzekać. Kamil i Maciej grali w kilku filmach lub

serialach, zaś o Klaudii (która wyglądem chyba najlepiej odwzorowuje graną postać z całej trójki) właściwie najmniej wiadomo, prawdopodobnie grała w przedstawieniach teatralnych na wysokim poziomie. Większość pozostałych aktorów nie jest znana, pozostaje nam tylko liczyć, że wszyscy są najlepszymi z możliwych dla danych ról. Zdjęcia scen czy dekoracji (świetnie zrobionych!), jakie upubliczniono, nie dają raczej powodów do obaw.

Reasumując, liczę na to, że film zaprezentuje się świetnie, odwzoruje książkę i będzie promował całą serię. Może, jeśli osiągnie sukces, ktoś sobie przypomni jeszcze o serialu, jaki miał powstać z GNL?

➔ Więcej na temat: [kam193](#)

- [Newsy nt. filmu](#)
- [Niektóre zdjęcia](#)
- [Fanklubowa relacja z planu](#)

Felieton luźnych rozmyślań

W moim felietonie chciałbym skupiać się na interesujących elementach zawartych w książkach z serii „Felix, Net i Nika” autorstwa Pana Rafała Kosika.

Pierwszym zagadnieniem i nurtującym mnie pytaniem są/jest „Fluskaki”...

W książce zostało użyte sformułowanie „Zapingować”, po dogłębnej analizie tego wyrażenie jestem w stanie stwierdzić iż słowo to powstało na potrzeby książki i nie ma żadnego związku z czasami teraźniejszymi. Główni bohaterowie spotkali się z fluskakami ...czasem też je realizuje... kilka razy m.in.: na pokładzie pojazdu „Grav”, gdzie komputer pokładowy, który był ograniczonym programem AI, zadał pytanie:



-(...)Przyjąłem. Niestety z powodu uszkodzenia generatora nie mogę poruszać się z maksymalną prędkością. Przewidywany czas dotarcia to trzy godziny i czternaście minut. Czy życzą sobie państwo, bym jakoś uprzyjemnić tę podróż? -Mógłbyś na przykład zamilknąć. -Może chociaż zapingować dla państwa fluskaki? (...)

Potem chłopcy zapytali się czym są fluskaki i co znaczy wyrażenie „Zapingować”. Nie otrzymali oni odpowiedzi, ponieważ komputer nie miał połączenia z „Wikipedią”. Śmię twierdzić iż kwestia fluskaków nie zostanie nigdy rozstrzygnięta.

Pan Rafał z premedytacją zostawił to kwestię otwartą aby w czytelniku rozwinąć kreatywne myślenie i wyobraźnię. Dla jednych fluskaki to kluski z serem dla innych inteligentna zupka instant wpełzająca pod skórę, a dla prawdziwych oszołomów kot z serem na głowie.

Drogi czytelniku tylko Ty jesteś w stanie wiedzieć czym są fluskaki. Odpowiedź jest w twojej głowie.

➔ Więcej na temat: [TheDopelin](#)

➤ [Temat na forum](#)

Fanklubowe koło fortuny

Są już? Może będą? Miały być już przecież dzisiaj! Co oni tam w ogóle robią? Hej, to już prawie tydzień minął! - podejrzewam, że tak właśnie myślała większość osób, które wchodziły na stronę fanklubu od 10 do 16 marca. Każdy oczywiście wyglądał wyników konkursu, gdzie można było wygrać Bunt Maszyn z autografem pana Kosika.

Jak i kiedy to się zaczęło?

Tak naprawdę to już w październiku. Choć wiadomo już było, że na premierę trzeba będzie trochę poczekać, zarząd wziął się za wymyślanie konkursu. Chodziło oczywiście o to, żeby był jak najbardziej dopracowany. Dużo pomysłów zmieniało kształty, ewoluowało. Dla przykładu - początkowo w quizie miało być tylko 20 pytań, ale dodatkowy czas pozwolił na powiększenie ich ilości. Wróćmy jednak do bliższych nam czasów. W tym roku konkurs bardzo zmienił swoją formę. Nie pisaliśmy więc scenariuszy do fikcyjnego filmu i nie rysowaliśmy Cabana, ale każdy mógł wykazać się w dziedzinie, która pasowała mu najbardziej. Znalazło się coś dla pisarza, rysownika czy po prostu znawcy FNiN.

Po prostu konkurs

Równoległe z konkursem został ogłoszony użytkownik roku 2011 - okazała się być nią Bookish'a, autorka portretu pana Kosika i walentynkowej wersji strony. Ale wracając do konkursu - cieszył się on bardzo dużym zainteresowaniem. Niech świadczy o tym ilość komentarzy - 160 w dwa tygodnie. Oprócz stwierdzeń typu „Świetny konkurs”, pojawiło się też trochę pytań organizacyjnych doprecyzowujących ilość stron w opowiadaniu czy możliwości zastosowania książki. Dla innych znowu problemem okazało się być wysłanie trailera. A po 10 marca były już tylko narzekania na długość oczekiwania na wyniki.

And the Winner is...

Odpowiedź na którą wszyscy czekali pojawiła się 16 marca. Z powodu pewnych usterek technicznych nie pojawił się wtedy nick jednego ze zwycięzców. Błąd został



zauważony i naprawiony po 20 minutach, rozwiewając już wszystkie wątpliwości. Nagrodę w kategorii artykułu wygrał Kicek00 za artykuł o roku 2110. Trzeba mu oddać honor, że rzeczywiście temat wyczerpał szczegółowo. Artykuł ten powinien służyć jako wzór na Wiki. Zwycięzcą za najlepsze opowiadanie komisja wybrała Dziobała. Kto jeszcze nie przeczytał tego dzieła, niech prędko naprawi swój błąd. Bardzo ciekawie napisana praca. Ostatnią kategorią główną był quiz wiedzy o FNiN. Tu frekwencja pobiła wszystkie możliwe rekordy – prawie 100 osób wzięło w nim udział. Co najśmieszniejsze – Patryx dowiedział się o tym, że wygrał przez GG, gdy Klaudia zażądała od niego adresu do wysyłki. Po prostu odpowiedział na pytania i zapomniał o fakcie. Nagrodę za całokształt odebrał wasz skromny redaktor Jeziu5. Z ciekawostek – był jedną z dwóch osób, które przysłały prace w każdej kategorii. Drugą taką osobą był dominik7600.

Niespodzianek ciąg dalszy

Teoretycznie wszystkie nagrody zostały już rozdane. Podniosło się jednak wiele głosów na forum, że można by było przyznać jeszcze jedną. Nagrodzony miałby być DeathDay98 za jego trailer do TMK, przez większość uważany za najlepszy (z trzech wysłanych). Bartg wziął więc sprawy w swoją klawiaturę i napisał do pani Kosik czy nie dało by się przyznać jednej nagrody więcej. Ponieważ zgoda została wyrażona do puli nagród wskoczyła szósta książka. DeathDay98 od dziś nie może już narzekać na żadnego z adminów. Z resztą czy kiedyś był powód do narzekań?

Przy tych niespodziankach należało by złożyć jeszcze raz podziękowania dla państwa Kosik którzy sponsorują, podpisują i wysyłają nagrody. I co ciekawe robią to wolontaryjnie ;)

Koniec końców...

Odbyła się już premiera, wygrane książki doszły do adresatów. Tak więc życzę wszystkim miłej lektury w wyczekiwaniu na listopad, na nową premierę i nowy konkurs.

Ciekawe jakie kategorie zostaną wymyślone tym razem? na wszelki wypadek kupujemy książki kucharskie i poradniki małego majsterkowicza. Wszystko jest możliwe...

➔ *Więcej na temat:* Jeziu5

- [Wyniki konkursu](#)
- [Prace konkursowe](#)



Konkursowa praca

...czyli najlepsze nadesłane opowiadanie

*Wiecie co? Historię wam opowiem
Naszła mnie chęćka wielka na to bowiem.
Napisałem prolog całkiem obszerny
Ale wyrzuciłem, bo był beznadziejny.
Krótko więc słów parę
Dlaczego tak z mostu tekst wałę.
Otóż Felix od dawna jakiś dziwny chodzi
Widać, że w bagnie jakichś spekulacji brodzi.
Już już wyjaśniam o czym tak rozmyśla
Jeśli liczyliście, że o tripie do Tomyśla
Zawieść was muszę
Nie taki to pomysł wstąpił w moją duszę.
Felix trochę nam podrósł
Kilka sukcesów nawet odniósł
Teraz do IBNu dostać się próbuje
Jednak złośliwa baba projekty mu blokuje.
Roboty felixowe przez nią niedocenione
Pragnie młody odkrywca przepchnąć przez
IBNu podwoje
W tym zaś szczytnym celu
Biorąc ze sobą przyjaciół niewielu
Jedzie nasz Felix do instytutu
I nie chce znaleźć tam Manitu
Ale naukowca bardzo znanego
Hernasiem przez ludziów podobno zwanego
Czy mu się uda, przekonajcie się sami
Podczas lektury nie raczcie się piwami
Zacznijmy zatem
Pomidor.*

CZ. II IBN

Autobus zatrzymał się na przystanku, który równie dobrze mógłby się nazywać Nigdzie. Tymczasem nazywał się przystankiem im. Podszczypińskiego i został postawiony pod olbrzymim dębem, pośrodku drogi prowadzącej z nikąd do nikąd. Ewentualnie z Warszawy do Nowego Konika.



- Chyba się zgubiłeś – powiedział Net, kiedy tylko przyjaciele wysiedli, a drzwi z cichym zgrzytem, pruknięciem i przekleństwem kierowcy zamknęły się za ich plecami. – To nie wygląda jak tajne wejście do Instytutu

- Właśnie dlatego jest tajne... - zauważył Felix i wyciągnął z kieszeni elektrogitymację. Była całkiem nowa, jeszcze błyszcząca, a ekranik zdobiła folia ochronna. Chłopak delikatnie wcisnął jeden z przycisków i odczekał. – Chodźcie – powiedział do przyjaciół, rozejrzał czy nikt nie jedzie i spokojnie okrążył olbrzymi dąb. Okazało się, iż z drugiej strony dąb nie bardzo jest już dębem, a przypomina raczej wejście do starej, górniczej windy, opatrzone oczywiście odpowiednim napisem: „Nie wchodzić”. Zaraz pod tym: „Nie ubiegać się o pozwolenie na wchodzenie”. Felix, Net i Nika ignorując zakazy wtłoczyli się do malutkiej kabiny.

- Mam klaustrofobię – wyszeptał Net. – robi mi się słabo w ciasnych pomieszczeniach...

- Przeżyjemy to jakoś – odpowiedział Felix i przyjrzał się panelowi kontrolnemu. Mosiężne guziki nie były podpisane (nie licząc: „Pod napięciem i natężeniem elektrycznym. Nie wciskać”), za to tuż bok wisiał całkiem nowy automat z kauczkami, szczerząc chciwie szczelinę na monety.

- Czy ja wiem, zjadłem dość obfite i ciężkostrawne śniadanie. Wiesz, jak tym się jeździ?

- Powstrzymaj się... tak, wiem. – Felix wyjął elektrogitymację i przyłożył ją do szczeliny automatu. Drzwi zamknęły się z cichym szumem całkiem nie górniczej i nie starodawnej machinerii, po czym kabina ruszyła w dół z olbrzymim przyspieszeniem. Nika zapiszczała, kiedy podłoga dosłownie uciekła im spod nóg. Już wkrótce zaczęła jednak hamować, by w końcu wypluć trójkę przyjaciół do obszernego hallu.

- Ale jazda! – zachwycił się Net. – To jak ćwiczenie dla astronautów! – Spojrzał na Nikę, ale dziewczyna nie wyglądała na przekonaną. W gruncie rzeczy wyglądała raczej blado.

- Mogliśmy uderzyć głowami... - pisnęła słabo. Felix pokręcił głową.

- Mogliśmy, dlatego ta winda nie ma sufitu. Gdyby miała, to zgrnęła by nim nas, zanim zaczęlibyśmy opadać. Siła bezwładności...

- Tak, chyba rozumiem, dziękuję – przerwała mu Nika, choć nie wyglądała na kogoś, kto by cokolwiek rozumiał ani tym bardziej miał na to ochotę.

Przyjaciele rozejrzeli się po obszernym pomieszczeniu – z prawej strony widzieli kilkanaście przeszklonych drzwi, za którymi ciągnęły się tak samo szklane korytarze i tunele otoczone ze wszystkich stron wodą. Kolorowe rybki i szare rekiny pływały spokojnie, co jakiś czas przypatrując się spieszącym dokądś naukowcom. Pod ścianą, z której wyszli przyjaciele (winda odjechała w międzyczasie, za plecami mieli więc teraz gładką taflę kafelków) ustawione były dziesiątki dotykowych pulpity, naprzeciwko zaś ciągnęły się recepcje, pełne robo-recepcjonistów. Po lewej stronie, między kilkunastoma palmami widać było drzwi wind i przenośników.

- Nie wiedziałem, że Instytut jest właścicielem największego w Europie akwarium... Jest większe od tego w Genui – szepnął Net przypatrując się ławicy różnobarwnych ryb objających się o przeszklone ściany.

- Bo nie ma – Powiedział Felix ruszając w stronę recepcji – to ekrany ciekłokrystaliczne.

Nika dziwnie posmutniała patrząc na prujące wirtualną wodę stworzonka.

Kiedy trójka przyjaciół dotarła do blatu jeden z robotów podjechał ku nim, błyskając wypolerowaną obudową. Wyglądał jak postawiona na sztorc kiełbasa na kółkach, do tego kiełbasa z dwoma obiektywami imitującymi oczy i głośnikiem udającym usta. Robot okazał się bardzo przyjazną, jękającą się niestety kiełbasą.

- w czym mogę służyć? – zapytał kobiecym głosem.

- Chcielibyśmy porozmawiać z profesorem Hernasiem – odpowiedział Felix. – Potrzebuję jego pomocy. Proszę, to moja elektrogitymacja – dodał wyjmując urządzenie.

- Widzę ją w sieci, dziękuję. Proszę pana, chciałbym panu pomóc

i muszę wielce przeprosić i uniżenie błagać o wybaczenie, ale nie jestem, proszę wybaczyć, w mocy sprawdzenia, proszę się nie gniewać, czy pan profesor jest do dyspozycji. Mogę natomiast zarekomendować, proszę nie krzyknąć, i umówić pana z panią profesor Klaudią Wrzaskiewicz. Niech się pan uspokoi, należy do zespołu pana profesora. – Felix jednak ani myślał spotykać się ze złośliwą, czepiającą się szczegółów kobietą, która tyle razy krytykowała już jego roboty.

- Dziękuję – odpowiedział – szukam jedynie profesora Hernasia. Nie wiesz może, gdzie go mogę znaleźć?

- Proszę wywywywywywywywywybaczczczczczyć – robot zaciął się widocznie, westchnął dodatkowym chłodzeniem – nie gniewać się, może pana profesora nie być. Krzyyyyyyczczczczczcćććć. Jego pracownia to poziom minus pięć, proszę sprawdzić. Przyyyydydydydyzieleememe państwu półprzewodnika, czeeeekekekekać... - głos mu się załamał i z korpusu uniosła się smużka dymu. Zaraz podbiegł doń ktoś z Instytutu i odciągnął od lady.

- Przepraszam bardzo – uśmiechnął się pracownik – Norbert jestem, naprawiam te roboty... - pospieszył z wyjaśnieniem – przewodnik zaraz państwa odwiedzi, tak... Eh, jak zwykle, wina procesora. Wymienimy, i będzie jak nowy... ostatnio procesor spalił moduł religii z układów logicznych, to dopiero było, robot przechodzący na ateizm...

Przyjaciele oddalili się pospiesznie i podeszli do elektrycznego akwarium. Nawet z odległości metra nie sposób było rozpoznać fałszu.

- Biedny robot – odezwała się w końcu Nika

- z taką obudową nie sposób odpowiednio chłodzić układów – Felix wyjął notes. – Gdyby jednak dodać mu dodatkowe, powiedzmy wodne...

- Nie o to mi chodziło – dziewczyna pokręciła głową – on tak jakby... umarł, no nie?

- Nie umarł – Net pufnął z dezaprobatą – pamięć zapisywana jest gdzie indziej, podobnie układy logiczne. Wymienią i będzie jak nowy. Szkoda, że u ludzi tak nie można...



- Chciałbyś być robotem? w ogóle coś ty dzisiaj taki... – Nika popatrzyła na chłopaka lekko zdziwiona.

- Nie, ale chciałbym, żeby mnie mogli tak łatwo naprawić... O, patrzcie kto jedzie!

Przyjaciele odwrócili głowy ku drzwiom i zobaczyli dwa nadjeżdżające roboty. Jednym z nich był cebercham wymachujący jak najbardziej nieprzyjaźnie szczotkami i myjkami, a drugim... właściwie nawet Felix nie wiedział, do czego porównać drugiego robota. To było coś jak hot-dog na gąsienicach, tylko że bardziej kanciaste i ze wszystkich stron pokryte ekranami. Jadąc, hot-dog piszczał gąsienicami i rozświetlał podłogę setkami malutkich monitorów, co jakiś też czas pikał donośnie. Nie miał przodu ani tyłu, nie widać było niczego, co przypominałoby jakiegokolwiek sensory.

- Wielce niemiło mi państwa przywitać – odezwał się Konpopoz – mam natomiast wielką przyjemność przyprowadzić państwu przewodnika i samemu jak najprędzej się oddalić.

- Nie oprowadzisz nas? – zapytał Net. - Tak miło się z tobą rozmawia...

- na szczęście nie mogę zostać zmuszony do prowadzenia wielce niemiłej dla mnie konwersacji z państwem białkowcami – odpowiedział Konpopoz – mam do wysprzątania ważne kwatery i z wielką chęcią oddalę się od państwa jak najbardziej.

- Może jednak...? – z nadzieją w głosie zapytał jeszcze Net.

- Nie, kategorycznie odmawiam. Jeśli już musi pan wiedzieć, to zamierzam sprzątać biuro pańskiego ojca. Zostawiam państwa z Ziutkiem, on oprowadzi. Żegnaj!

- Czekaj! – zawołał jeszcze chłopak. Spojrzał na Felixa, potem na Nikę, w końcu z powrotem na Konpopoza – pójdę z tobą. Wy poszukajcie tego... profesora, ja muszę odwiedzić tatę – Nika spojrzała na niego zdziwiona, zanim jednak zdążyła o coś zapytać, Net biegł już za pędzącym z pełną prędkością niebieskim odkurzaczem. Felix wzruszył jedynie ramionami, całkowicie pochłonięty układaniem w głowie jakiejś składnej, poruszającej

i fachowo brzmiącej przemowy. Nie mógł przecież wyjść przed Hernasiem na laika. Spojrzał na stojącego przed nim, oblepionego ekranami hot-doga.

- Witaj – powiedział w końcu.

- Witam – odpowiedział robot ukrytymi w podwoziu głośnikami – Jestem głuchoniemy – dodał po chwili. Nika wytrzeszczyła oczy.

- Głuchoniemy? – zapytała zbита z tropu

- Tak, głuchoniemy.

- Zaprowadzisz nas do profesora Hernasia? – Felix w zamyśleniu pocierał brodę.

- Przepraszam, nie rozumiem pytania. Jestem głuchoniemy.

- To skąd wiesz, że to było pytanie?

- Przepraszam, jestem głuchoniemy, nie rozumiem co pan mówi.

- Bardzo wybiórczo głuchoniemy – zauważyła Nika.

- Przepraszam, jestem głuchoniemy, nie musi się pani wysilać, i tak nie usłyszę obrazy – Głos robota odbijał się echem od ścian pomieszczenia. Felix rozejrzał się dookoła i zobaczył kilku pracowników Instytutu z rozbawieniem przyglądających się całej scenie. W końcu odpowiednie trybiki ułożyły się w odpowiedni sposób i w głowie powstał pomysł. Rzucił bez zastanowienia:

- Chodź Nika, ten robot jest tak słabo skonstruowany, że nawet nie wie pewnie, jak dojść do profesora Hernasia. – Robot nie przeprosił tym razem, tylko z piskiem gumowych gąsienic ruszył w kierunku windy. Elektryczne silniki ciągnęły pełną mocą. Felix wzruszył ramionami i podążył za przewodnikiem.

*Dokąd Net zmierza tego nikt nie wie
Opuścił przyjaciół jak gdyby w jakimś gniewie
Idzie teraz za Konpopozem
I jakże go zadreżca! Ożesz, uchroni Boże...
Mówi doń i się śmieje
Dla niego litość chyba nie istnieje
Cybercham trzyma się jednak dzielnie
I docinki znosi raczej biernie.
Idą więc do Neta ojca biura*



*Nad Netem wisi chyba jakaś chmura
Coż on tam znajdzie nikt nie wie
A nawet jak wie to i tak nie powie.*

Podczas gdy Net przemierzał podwodne korytarze, Felix i Nika biegli za sunącym z olbrzymią prędkością robotem – hot-dogiem. Felix porządnie przyjrzał się jego konstrukcji w windzie – maszyna poruszała się na dwóch gąsienicach, a układ napędowy, oraz komputer sterujący miała ukryte w podłużnej parówce. W tej parówce (którą ekrany pokrywały chyba tylko „dla ozdoby”) mieścił się też schowek, Felix nie mógł jednak nijak się dowiedzieć, co zawierał. Centralna część konstrukcji otoczona była swoistą bułką z metalu, która w środku nie zawierała nic, albo jedynie zasilanie spoczywających na niej monitorów. Ekrany wyświetlały logo Instytutu, albo nazwiska, które to pojawiały się, to znikwały.

- Co masz w schowku? – zapytał Felix, kiedy robot przystanął na chwilę przed obrotowymi drzwiami

- Jestem głuchoniemy, nie rozumiem pytania.

- Ten robot jest pewnie tak źle skonstruowany, że nie wie...

- Och, daj mu spokój! – Oburzyła się w pewnym momencie Nika.

- Jestem głuchoniemy, docinki już do mnie nie trafiają. – Mechanicznym głosem odpowiedział robot i ruszył dalej. Zostawił przyjaciół przed drzwiami opisanymi: „poziom -5, pracownie” i więcej go nie widzieli. Felix do dziś dzień zastanawia się, co mogła mieścić w sobie stalowa parówka...

*Net biegnie niemal, podchodzi do pulpitu
Tam szuka informacji co najmniej bez liku
Potem rusza przed się, Konpopoza zostawia
I skręca do kawiarni, ojca po drodze widzi
i pozdrawia...*

Korytarz jak to korytarz, biegł prosto jak strzełił. Jak większość korytarzy w Instytucie (i większość korytarzy w ogóle) oświetlony był zawieszonymi u sufitu lampami,

w tym przypadku nowoczesnymi świetlówkami daylight. Po obu jego stronach, co kilkanaście metrów, znajdowała się wnęka, a w niej ukryte były stalowe drzwi. Na drzwiach wisiały interaktywne tabliczki wyświetlające nazwisko naukowca, specjalizację, stopień zajęcia (tak na przykład na najbliższej widniał napis: „nudzę się, zapraszam na kawę”, natomiast na kolejnej już „nie ma mnie dla nikogo oprócz dostawcy pizzy”) i numerki. Kręciło się tu kilka robotów pocztowych, kilku pracowników i nieliczni ochroniarze, a ustawione gdzieś donice nadawały otoczeniu przyjazny wygląd. Felix podszedł do najbliższego pulpitu dotykowego, wybrał odpowiednią opcję i już po chwili szli korytarzem wypatrując drzwi opatrzonych nazwiskiem Hernaś.

*A Net wyszedł na powierzchnię
Zaraz jednak wrócił, przestraszony deszczem
Chwilę był tylko w kawiarni
Humor ma już lepszy, weź ty go ogarnij!
Teraz dokąś znów spieszysz
Otwiera komputer, brak sieci go nie cieszy...*

Zbliżając się do końca korytarza Felix zauważył, że liczba zapuszczających się tu ludzi spada. Spadła także liczba kwiatów, przynajmniej tych regularnie podlewanych. Atmosfera zmieniała się wyczuwalnie.

- Jak w słabym horrorze... - mruknął do siebie. Nika milczała uparcie. Chłopak rozglądał się badawczo studiując kolejne napisy. Niektórych tematów badań nie powstydziliby się nawet Butler...

- Jest! – krzyknęła Nika i pospieszyła ku drzwiom opatrzonym nazwiskiem poszukiwanego profesora. Felix jednak zatrzymał się wcześniej. Oboje stali przed sąsiadującymi ze sobą pracownikami wpatrując się w ciekłokrystaliczne tabliczki – Nika z niepewnością i smutkiem, obok Felix w zamyśleniu pocierający brodę.

- Profesor Bimeriusz Hernaś – przeczytała dziewczyna – dalej jest... brak danych. Wchodzimy?

- Ciekawe co jest tutaj – odezwał się chłopak, jakby nie słysząc w ogóle przyjaciółki. Tabliczka przed nim była rozbita i iskrzyła od czasu do czasu. – Nika?



- Przy Hernasiu jest brak danych
- Czyli nie wiadomo czy jest... Ja bym zajrzał tutaj
- Felix... Chyba nie powinniśmy tak wiesz... nikt nas nie zapraszał
- Zerknę tylko – rzucił przez ramię i bez zastanowienia nacisnął klamkę. Drzwi ustąpiły lekko. Nika zauważyła, jak Felix znika w mroku i wzdrygnąwszy się podążyła za nim.

*Tymczasem Net sieć właśnie znalazł
I teraz przeszkadzać sobie nie pozwala
Choć mu robokelner znowuż kawę poda
Net nie zwraca uwagi na pragnienie czy głoda
Stuka wciąż w klawisze z bardzo zaciętą miną
Ciekawiście, co on znów wywinął?*

- Felix...? – Zapytała niepewnie
- Tu jestem – odpowiedział jej cichy głos i zaraz ciemność przecięła smuga światła z latarki nausznej. Chłopak rozejrzał się dokładnie. Znajdowali się w zakurzonej, czy raczej zapyłonej pomieszczeniu wielkości felixowej piwnicy. Drzwi, które zatrzasnęły się cicho za przyjaciółmi były z tej strony obite miękką okładziną dźwiękoszczelną. Klamki nie było. Nika odruchowo przysunęła się do towarzysza, oglądając pokój – oprócz drzwi, którymi się tu dostali, były jeszcze jedno – węższe i opatrzone zatartymi znakami. W kątach walały się odłamki gruzu i pogiętych części czy kształtowników. Ściany były gołe, betonowe. Felix skierował światło na sufit, nie było jednak żadnej żarówki, tylko zwisające smętnie, gołe przewody. Podszedł do drzwi, obejrzał dokładnie, zapukał. Nic się nie stało i mógłby się założyć, że na zewnątrz nic nie słychać. Nie znalazł też zamka, a zawiasy ukryte były po drugiej stronie.
- Zawsze powtarzałem, żeby nie zamykać za sobą drzwi – odezwał się w końcu. – No nic, nie ma wyjścia. Idziemy.
- Tu są jakieś znaki... - Nika wyglądała blado, choć możliwe, że to z winy LEDowej latarki.
- Oj tam, oj tam – zbagatelizował Felix i nacisnął klamkę. Skrzydło odchyliło się zawadzając głośno. Oczom przyjaciół

ukazało się malutkie pomieszczenie. Felix wszedł pierwszy.

- Pamiętaj o drzwiach – przypomniał. Nika wśliznęła się zaraz za nim, zostawiając skrzydło szeroko otwarte. Jednak kiedy tylko przekroczyła próg, niewidoczne siłowniki stęknęły cicho i z głośnym łomotem zatrzasnęły wejście. Nika pisnęła, a Felix rozejrzał się zaniepokojony. Nie zdążył jednak zorientować się w sytuacji, gdyż z ukrytych przy suficie głośników dobiegł sztucznie brzmiący, kobiecy głos.

- Please, switch-off all electric devices. I repeat, switch-off all electric devices. – po czym latarka nauszna zamrugła kilkakrotnie i... zgasła. Przyjaciele przysunęli się do siebie i wcisnęli w jeden z kątów, który jednak w tym samym momencie rozbłysnął żółtawym światłem. Odskoczyli przestraszeni. Okazało się, że włączony został typowy dla pojazdów budowlanych kogut. W jego rozedrganym świetle oczom nastolatków ukazały się zatrważające szczegóły – drzwi, przez które weszli do małego pomieszczenia nie miały klamki, ani widocznych zawiasów. Naprzeciw nich natomiast całą ścianę zajmowały potężne, okrągłe wrota, przywodzące na myśl wejście do śluzu statku kosmicznego. Dwie boczne ściany były zastawione wysokimi, stalowymi szafami.

Zanim zdobyli się na jakikolwiek ruch, pomieszczenie ożyło.

*Haha, a tu wcisnę fragment o Necie
Co za szujstwo zaraz pewnie powiecie
Otóż nie kochani
Spójrzcie tylko sami
Net wciąż sam klawiszuje
I kij wie, po jakich stronach myszkuje.*

Wrota rozbłysnęły setkami kolorowych napisów ukazujących się na całej ich powierzchni, z głośników dobiegały jakieś komunikaty w języku rosyjskim, a szafy z sykiem zaczęły się otwierać. Podłogę spowił ciężki dym, wypyływający z kratki wentylacyjnych. Nika była przerażona, Felix rozglądał się niespokojnie obserwując zachodzące przemiany. Dym robił się coraz gęstszy, kobiecy głos zdawał się coraz szybciej



powtarzać te same komunikaty, a olbrzymie, stalowe szafy otworzyły się w końcu zupełnie, ukazując ukryte w nich kilkadziesiąt postaci. Nika krzyknęła, a Felix cofnął się odruchowo szukając po omacku nieistniejącej klamki. Trwali chwilę bladzi w bezruchu, jednak postaci nie wykazywały wrogich zamiarów. Rosyjskie komunikaty ucichły, a dym jakby się przeredził, tylko wejście do śluzy nadal wariowało, ukazując coraz to nowe, niezrozumiałe napisy. Felix ostrożnie podszedł do jednego z olbrzymich pojemników i zajrzał. Zaraz wybuchnął głośnym śmiechem.

*I znowuż akcję przerwę
Weźcie lepiej nerwy na rezerwę
Choć to nie takie pewnie ciekawe
To ja i tak fajnie się tym bawie
Cóż więc Net porabia tymczasem?
Któż ci to zgadnie, ekran niewidoczny,
zastonięty...
Lasem.*

- To kostiumy – oświadczył. Rzeczywiście, na wieszakach spoczywało kilkadziesiąt skafandrów w różnych rozmiarach. Były pomarańczowe, jednoczęściowe i połączone ze szklanymi hełmami. Opatrzono je naszywkami NASA. Obejrząwszy je dokładnie, chłopak podszedł do okrągłych wrót.

- Tu jest napisane... - zaczął – że zostały nam... niecałe dwie minuty.

- Do czego? – zapytała zdezorientowana Nika.

- Pojęcia nie mam. Ale to wyświetla, że mamy włożyć skafandry i czekać na...

- na co?

- na inicjację. Nie mam pojęcia co to jest – przyznał chłopak, rozkładając ręce. – Ale chyba wypadałoby posłuchać. Zostało półtorej minuty.

- Możemy nic nie robić i może nas wypuści jak minie to... coś.

- Podejrzewam raczej, że otworzy te wrota.

- a potem?

- Nastąpi... inicjacja. – Felix zamyślił się.
– cokolwiek to znaczy.

- Mam spódniczkę – wyrzuciła w końcu Nika. Chłopak wyglądał na zafrasowanego.

- No tak... masz spódniczkę – przyznał. – nie możesz jakoś jej... ja wiem, ominąć?

- Ominąć spódniczkę?

- Musisz założyć skafander. Minuta.

- Mam też martensy. Nie wcisnę się.

- Wybierz jakiś większy – Felix nie miał ochoty poddać się inicjacji bez ochrony. Wybrał odpowiedni rozmiar i zaczął się pospiesznie ubierać. Skafander zakładał się dziwnie łatwo, wystarczyło wsunąć nogi, ręce i zapiąć zamkiem błyskawicznym. Hełm naciągało się jak kaptur. Kiedy dotknął kołnierza, uszczelki syknęły cicho i Felix został uszczelniony w środku. Kiedy się obejrzał, Nika właśnie wybierała coś dla siebie. Odwrócił się, żeby dać jej odrobinę prywatności. Zegar wskazał trzydzieści sekund.

- Jestem gotowa – oznajmiła w końcu dziewczyna z wnętrza szklanej bańki. Dziesięć sekund.

Stanęli ramię w ramię odliczając pozostały czas.

- Mam nadzieję, że szybko nas zainicjuje. Muszę dorwać jeszcze Hernasia.

- Ja jakoś nie mam siły teraz o nim myśleć...

- w sumie tylko po to tu przyjechałem. Jeśli bym go teraz nie znalazł, albo by mi uciekł...

- Felix, to chyba nie najlepszy moment...

- Muszę z nim porozmawiać, bo jak mi nie pomoże, to nigdy nie przepchnę mojego projektu przez tą wredotę...

- Otwiera się!

- Dlatego pospieszmy się i do profesora – dodał jeszcze i zamilkł. Istotnie – wrota otwierały się do zewnątrz, nic jednak ni mogli za nimi dostrzec. Coś błysnęło i okazało się, że w kolejnym pomieszczeniu jest całkiem jasno, jednak ogromna ilość dymu i czerwonego pyłu unoszącego się w powietrzu nie pozwalała określić nic więcej. Przekroczyli próg.

- Rozdzielmy się – powiedziała nagle Nika. Felix spojrzał na nią przerażony.

- Co? – spytał, lecz dziewczyna już zniknęła w gęstym tumanie pyłu, kurzu i rdzawego



dymu. Rozejrzał się zdezorientowany. Widoczność nie przekraczała trzech metrów, a w skafandrze było wyjątkowo gorąco. Pot spływał nieprzyjemnie po plecach i rękach. Oddech stał się ciężki. Felix ruszył przed siebie, nawołując co jakiś czas przyjaciółkę. Odpowiadało mu milczenie i jakieś odległe, ledwo słyszalne jakby zawodzenie.

Idąc skupiał całą uwagę na ziemi pod stopami. Pokrywała ją gruba warstwa czerwonego pyłu, piasku, kamyczków i kamieni. Wszystko to chrobotło pod twardymi podszewami skafandra. Nagle zerwał się silny wiatr, Felix odruchowo zasłonił oczy przed nadciągającą chmurą rozpędzonych kamieni. Odwrócił się i ruszył w innym kierunku. Po kilkunastu metrach widoczność nieco wzrosła. Widział teraz wyraźnie, że idzie po spękanej, usianej głazami i czerwonym piaskiem pustyni, a słońce, choć niewidocznie zza zasłony ciężkich chmur grzeje nadzwyczaj nieprzyjemnie. Postąpił jeszcze kilka kroków, zostawiając za sobą tuman pyłu i przystanął kompletnie oniemiały. Widok zapierał dech w piersiach: oto stał na brzegu kanionu, i to jakiego! Był głębszy od tego w Colorado chyba trzykrotnie, dno ginęło gdzieś między rdzawymi skałami. Niezliczone odnogi ciągnęły się po horyzont, gdzie niebo zlewało się z pustynią, rozlane i drgające w gorącym powietrzu. Felix rozejrzał się, chcąc sprawdzić, jak daleko sięga rozpadlina, na brzegu której się zatrzymał. Końca nie było widać. Już miał się odwrócić, kiedy w odległości jakichś stu metrów zauważył... Nikę. Dziewczyna stała na jednym z wyrastających samotnie monumentalnych obelisków. Zawołał ją, a ona... ruszyła w jego kierunku nie przejmując się tym, że biegnie w powietrzu. W pewnym momencie zmieniła jednak zdanie i zaczęła uciekać, nadal nie dotykając stopami ziemi.

- Ej, czekaj! Nika!

- Odejdź! Nie! Musimy się rozdzielić, odejdź, jesteś okropny! – krzychała dalej pędząc, raz wyżej raz niżej. Felix postąpił krok do przodu i... spadł. Uczucie nieważkości było cudowne, wiatr zawodził głucho, a niebo niknęło coraz bardziej i bardziej, aż w końcu otoczyła go

ciemność. Dalej spadał i spadał, i spadał...

Felix sobie tak spada

A Net lasgnią Tesli na górze zajada.

*Skończył już klaiwyszować, na przyjaciół czeka
Jak tylko nam powie, co robił – ale będzie beka!*

Felix odnalazł odpowiedni zatrask i ściągnął hełm.

Pomieszczenie było całkiem spore, rozmiarami przypominało salę gimnastyczną. Zamiast bramek pod przeciwległymi ścianami stały olbrzymie urządzenia błyskające setkami diod i elektrycznych wskaźników. Widownia została zasłonięta olbrzymim, weneckim lustrem, a na suficie wisały cztery gigantyczne reflektory. Ściany i posadzka pozostawały gołe, betonowe.

- Nie, Felix! Co ty robisz, nie rozdzielajmy się, proszę, nie uciekaj! – krzychała Nika biegnąc po sali w za dużym skafandrze i ze szklaną baranką na głowie. Chłopak podszedł do niej niespiesznie uśmiechając się pod nosem.

- Nika, tu jestem, halo! – zawołał stojąc kilka kroków za jej plecami. Dziewczyna odwróciła się gwałtownie. Krzyknęła.

- Felix! Chodź tu szybko, gdzie jesteś?! Zobacz, Felix, zobacz! – wołała. Przyjaciel podszedł do niej powoli, zastanawiając też, jak też wygląda po tamtej stronie... Odnalazł złącze i odpiął hełm.

Siwiejący profesor z kubkiem kawy, okazałym brzuszkiem i połową twarzy ukrytą za mętnymi okularami pojawił się dziesięć minut później, kiedy już Felix ostatecznie przekonał przyjaciółkę, iż wcale nie wylądowali na Marsie, tylko w jakimś... programie. Staruszek wycłapał wprost ze ściany, prowadząc ze sobą robota złącze w złącze identycznego z R2-D2. Chichocząc potrzasał bebzonem, napinając wybrudzony kitel.

- Wspaniale, wspaniale! Zgarnę top10 wyświetleń na Jutjubie, wspaniale! – „przywitał” się z przyjaciółmi. – Jestem profesor... no, nieważne, nieważne! w zamian was też nie zapytam, hehe!

- Jestem Nika – przedstawiła się Nika.

- Jestem Felix – przedstawił się Felix.



- No widzicie, toście mnie wykołowali! Jestem profesor Skywalker, hehe! Chodźcie, chodźcie na filiżankę herbatki, tam na górę chodźcie! – mówił szybko i cały czas się uśmiechał. Felix powstrzymał cisnące się na usta pytania i wraz z Niką podążył za naukowcem.

Widownia znajdująca się za weneckim lustrem okazała się urządzonym skromnie pomieszczeniem kontroli.

- Rozgośćcie się, mam akurat tyle foteli hehe. No, co się tak rozglądacie? Żartowałem, możecie postać albo usiąść na ziemi hehe!

- w takim razie postoiemy – stwierdziła Nika. Profesor krzątał się chwilę przy ekranach, by w końcu pokazać przyjaciół biegających po pomieszczeniu poniżej – jedna część ekranu pokazywała zapis ze zwykłych kamer (na nim nastolatki krążyli beładnie, nosząc za duże skafandry, wymachując dziwnie rękoma i krzycząc niezrozumiale), drugi wzbogacony o efekty specjalne widoczne z wnętrza hełmów. Wydatny brzuch najgwałtowniej podskakiwał podczas ujęć z pomieszczenia przygotowawczego.

- Więc co to właściwie jest? – zapytał w końcu Felix.

- Hehe, ciekawskiś, no! To taki projekcik nasz mały... astronautów szkolimy, wiesz, misja na Marsa i te sprawy hehe. Hełmy częściowo wyświetlają wam obraz na wewnętrznej stronie, częściowo powodują... halucynacje nazwijmy to hehe... dzięki temu np. mogę podsyłać kursantom różne wizje, hehe!

- Wołałam, żeby się nie rozdzielać – przypomniała Nika.

- o właśnie, hehe! Mój programik przerobił to na wołanie o samotność, wybornie, wybornie...

- Czy ja wiem...? dlaczego ja spadłem, a Nika chodziła w powietrzu? – Zapytał Felix.

- A, to już kolejna zaleta programiku hehe... mogę podawać różne otoczenie różnym jednostkom... początkowo chciałem kogoś z was umieścić pod wodą, ale nie mam takiego pakietu... na Marsie nie ma przecież wody hehe. - Felix przeszedł się po pomieszczeniu, zatrzymując na dłużej przy wiszącej na ścianie galerii portretów.

- To pańscy współpracownicy?

- Hehe, tak, tak, wszyscy. Jest tam Macrobot, hehe, taki małowówny, R2D2 przypomina, widzieliście na dole, uroczy robocik. Programuje i nigdy się nie odzywa hehe. Polędwiczki lubi, ale wirtualne. Jest Pan Norbert, zegarmistrzem kiedyś był, ale go wyrzucili, hehe. Za dużo w kieliszek zaglądał... Spotkaliście go w recepcji. Dalej wisi (oczywiście nie dosłownie hehe) pani Jaśmina, sekretarka. Swoją drogą, dawno jej nie widziałem... gdyby chociaż czubek głowy ponad biurko wystawał hehe! Też taka... wygadana i w kieliszek to tyle co Norbert zagląda. O, i pan Łukasz, tak... lubi cukierki i bardzo religijny typ z niego. W komputerze ma amen zamiast entera. A przynajmniej miałby, jakby zamienił hehe... No, kto tam jeszcze, bo nie widzę? Aaa, taki tam, Progresor... Phi, rzadko zagląda do nas, po co w sumie tu jeszcze pracuje, nie wiem... No jeszcze tylko profesor Wrzaskiewicz... ta to się do wszystkiego doczepi, a złośliwa jak cholera! No ale nic to, nic to, przyjemna osobka w gruncie rzeczy...

- Ach, miałem zapytać... bo widzi pan – zaczął Felix, słysząc nazwisko wrednej pani naukowiec. – przyjechaliśmy do Instytutu odwiedzić profesora Hernasia, to konstruktor, chciałem się poradzić. Wysłałem projekt konstrukcji do Instytutu, ale właśnie ta pani Wrzaskiewicz strasznie się czepiała szczegółów i nie przeszedł, myślałem, że może on by mi pomógł.

- Ah, tak, Hernaś to mój sąsiad. Bardzo miły typ, pomocny, zapewne by wam pomógł. Niestety wyjechał... rok temu na Alaskę, wróci najszybciej za rok. A projekt... no cóż ja ci nie pomogę, nie jestem tak dobry jak on. Tak, on na pewno by pomógł hehe... ale wyjechał no. Ale by się nie wymigiwał, na pewno nie, pomógłby bez szemrania, ale wyjechał, wyjechał... Zresztą, ja sam wyjeżdżam, wiecie? Właśnie teraz, chodźmy na górę, mam tu windę, już mój Mercio czeka...

A więc historia wypadu do Instytutu miała się niedługo zakończyć... Felix i Nika wsiedli do windy z profesorem, wyjechali na powierzchnię, pożegnali się i ruszyli w swoją stronę. Chłopak był strasznie zawiedziony, że nie udało mu się niczego dowiedzieć. Był zatem



Fantastyka

Janusz A. Zajdel – „Cała prawda o planecie Ksi”

Jakiś czas temu zaczęły mnie interesować książki doroślejsze od np. „Septimus’a Heap’a”. Ojciec, stary działacz ŚKF’u, konwentowicz, etc. polecił mi książki Janusza Zajdla. Jako że w bibliotece miał tylko „Całą Prawdę o Planecie Ksi” rzuciłem ją na pierwszy ogień.

Osnową powieści jest sprawa grupy osadników, którzy mieli się osiedlić na planecie innego układu, lecz z nieznanых przyczyn zerwali kontakt z Ziemią. Z Ziemi wyrusza ekspedycja mająca za zadanie wyjaśnić, co się wydarzyło. Ten fragment konspektu powieści świetnie oddaje istotę książki. Książka jest raczej typowa dla nurtu fantastyki socjologicznej, której prekursorem był właśnie sam Zajdel.

Główną jej zaletą jest właśnie sam autor. Janusz A. Zajdel, autor sześciu powieści socjologicznych (z czego tylko dwie nie są wznawiane i poza Allegro nie można ich zdobyć) i ponad stu opowiadań w różnych nurtach wydanych w dziewięciu zbiorach. Pośmiertnie otrzymał Nagrodę Fandomu Polskiego, rok później nazwaną jego imieniem. Jednak największe wrażenie zrobił na mnie fragment, w którym człowiek posiadający numer jedenaście (a o pozycji na tej planecie decydował wytatuowany numer – im niższy tym lepiej), oglądając się w zwierciadle przestania sobie ręką jedną z cyfr. Ta scena pokazuje jak Zajdel zna ludzi, ich ambicje. Ta scena świetnie kończy proces tracenia tożsamości, wcześniej wspomnianej jedenastki.

Książka ma jednak kilka wad. Główny problemem jest to, że przyszłość widziana okiem Polaka w 1979 jest nie co inna niż widziana okiem człowiek z roku 2011 (ludzie z przyszłości dalej piszą na maszynach). Jednak najgorsze jest to, że jest to opowieść niedokończona. Janusz A. Zajdel zmarł w 1985 roku pozostawiając nam tylko konspekt i trzy pierwsze rozdziały powieści *Drugie spojrzenie na planetę Ksi*. W związku z tym po

przeczytaniu powieści ma się pewien niedosyt. Nie dowiemy się już co stanie się z załogą pozostawioną na tytułowej Ksi, ani co postanowi Sloth po powrocie na Ziemię. To wszystko musimy dopowiedzieć sobie sami.

Podsumowując - ta niewielka książeczka jest naprawdę warta przeczytania, a fanom gatunku nie zabraknie tu niczego co kochamy w powieściach Dicka, Asimova i tym podobnym klasykom gatunku

snorri

